(Nro. 225.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro 113. 2. Pazdziernika 1821.

Wiazd Posła Europeyskiego do Konstantynopola.

(*Dokończenie.*)

Tu W. Wezyr ogląda Sąd i wydaie rozkaz do wypłaty żołdu, który leży zrzucony w workach skórzanych. Aby dać godne wyobrażenie o Tureckim Skarbcu Państwa, tuż do sali Dywanu przypieraiącym otwarty iest zawsze w dnie zebranego Dywanu, który znowu potem pieczęcią W. Sułtana pod nadzorem W. Wezyra zamykaią. Ten skarbiec Państwa (*Miri*) iest całkiem różny od przywatnego skarbcu Sułtana, który się z czterech składa gmachów; pierwszy iest zbroiownią, drugi szatnią z szatami i materyiami szkarłatowemi; trzeci przechowuie ozdoby Cesarskiego tronu, skrzynki z mirą, piżmem i drzewem sandałowem, wonne swiece iarzące, zegary i zegarki, pudełeczka pełne oprawnych i nieoprawnych dyiamentów, naramienniki, kólce i t. d. i bogate kity z pierza czaplego dla W. Sułtana; czwarty mieści złoto bite na pieniądz i w sztabach *) W tyle krzesła W. Wezyra (w Sali Dywanu) iest okno z kratami, ktorym przesłuchiwać się może Sułtan Dywanowi nie będac widzianym. **)

Po skończonym Dywanie następuie obiad, dla Posła i iego orszaku; potem W. Wezyr prosi Sułtana o posłuchanie dla Posła, który podtenczas wraz z orszakiem na dziedzińcu pod trzecią bramą (*Babi Seades*), prowadzącą do Haremu (przybytku szczęśliwości) czyli właściwego pałacu żon, strzeżony od rzeżańców, oczekuie wyroku.

Tymczasem Peszchedszisy układaią podarunki przywiezione przez Posła. Zaymuią oni własciwe mieysce w obrzędach Tureckich, układaią podarunki; znoszą na drugi dziedziniec (Dywanu) dla oglądania onych, tudzież Baszów i innych Urzędników Państwa, co pierwszy raz przed Sułtanem staią, uczą uniżoności i obrzędów. *) Tymczasem Poseł ozdobiony zostaie futrem sobolim, iego Sekretarze gronostaiami, znakomitości z orszaku kerakami ****) z dyftyku Angoryyskiego, a niżsi kamelorowemi kaftanami. Te szaty, które wszystkim chcącym przypuszczonymi bydź do posłuchania, iako szaty honorowe rozdawane (*Chilaat*) bywaią, odbieraią z rąk *Kaftandzi Baszy* (rozdawaiącego kaftany) i po otrzymanem pozwoleniu na posłuchanie, udaią się do sali posłuchalney przed Marszałka Państwa i W. Podkomorzego, którzy ich polecaia W. Ochmistrzowi (*Kapu Agassi*), naczelnikowi białych rzezańców, ten w litych szatach ubrany i mnóstwem białych rzeżańców otoczony, odprowadza Posła z kilku iego orszaku. Podkomorzowie biorą Posła pod boki, podobnie i resztę i prowadzą ich spiesznie przez dwa przedpokoie do sali posłuchalney, gmachu wysokiego ale małego i ciemnego. (To wszystko iest na samym dole.)

Na około panuie głębokie milczenie; drzewa tylko stoiące przed oknami liscien szeleszczą a szmer wiecznie tryskaiących wodoskoków przerywa im tę pełną taiemnicy rozmowę; w tey zaś majestatyczney ciemnicy iskrzą się tylko dyiamenty na puinale, na czapley kicie i na tronie Sułtana. Tak z ciemney, nocy opony, wśród uroczystey i pełney taiemnic ciszy, przebiia majestat wschodzącego słońca, kiedy na tysiączne dzieląc się promienie, na tyleż punktach uspione oświeca przyrodzenie. Wszystko iest tak wyrachowane, aby duszę przeiąć naygłębszą uroczystością i natchnąć ią wielbienim tego co widzi.

Podkomorzowie trzymaią cudzoziemca ie-

*) Relation de l'interieur du Serail. Par J. B. Tavernier. Paris 1787.

**) Canon du Sultan Suleiman [illegible] des archives les plus secrettes [illegible] CCXXV. pag. [illegible]

*) Hezarfenn w Meninskim.

**) Ciasna wierzchnia suknia dla osób, dla których futro iest za wiele, a kaftan za mało.

)(

dną, a drugą ręką chylą mu po trzykroć głowę, który to obrzęd od czasu zamordowania Murada zaprowadzony został. Teraz dopiero Poseł składa listy wierzytelne w worku z materyi złotolitey na węzgłowiu równie z bogatey materyi zrobionem, mówi za pomocą tłumacza Porty z W. Wezyrem, a ten słowa iego tłumaczy znowu Sułtanowi; Poseł uważa za dowód nadzwyczayney łaski, ieżeli Jego Sułtańska Mości uraczy go nawzaiem kilku słowami.

Na tem kończy się wstępne posłuchanie, Posła Europeyskiego.

Uwagi kosmologiczne Pana J. J. Littrow o Xiężycu.

Każdy mniema, tak doskonałą o Xiężycu posiadać wiadomość, i nie sądzi bydź wartą podróż do niego; i słusznie musiałbym się obawiać, bym, iak się to często na podobne w pismach publicznych wezwania wydarzać zwykło, nie został bez towarzysza maiącego chęć i odwagę do przedsięwzięcia tey ze mną podróży, gdybym uprzednio nie mógł zapewnić, iż nikt tych małych trudów żałować nie będzie, bo z wielu nowemi, a może nawet z takiemi powróci odkryciami, o których nawet ani marzył; tuszę więc sobie znaleść towarzysza do tey podróży tem snadniey, ile że nie będzie podięta w rzeczywistości, ale na wzór niektórych naszych autorów, wydaiących opisania podróż tych kraiów, których ani ich stopa tknęła ani oko widziało; to iest przy stoliku i na papierze.

Wyiąwszy słońce, które swym blaskiem i wspaniałością ćmi wszystkie gwiazdy, i którego dary w obfitych zdroiach na nas codziennie spływaią, żadney za prawdę gwiazdy prócz Xiężyca nie uważam, którey dokładne poznanie, nas bardziey zaymowaćby powinno. Czterykroć większy od Xiężyca Jowisz ze swoiemi czteroma, albo równie wielki Saturn, ze swoiemi siedmiu miesiącami i podwóyną złocistą obrączką, czemże są dla nas, dla nas, którzy wszystko w miarę własney użyteczności oceniamy? — Wszystkie te gwiazdy, iakożkolwiek z siebie znaczące, iakożkolwiekby swoią wspaniałością nas zdumiewały, gdybyśmy o kilka milionów mil bliższemi ich byli, nie są teraz, kiedy ie z niezmierney odległości tylko oglądać możemy dla nas niczem więcey, iak niby kosztownemi kamieniami w nieocenioney koronie gwiaździstego nieba. Ludzą zas swoiem blaskiem, nie czyniąc nam pożytku, iak ów nieczuły bogacz, który nas w suteni powozie miiaiąc, nie tylko nam nic z swych skarbów nie udziela, ale ani na nas spogląda; gdy tem czasem ów dobry, przyiazny, lubo mały Xiężyc, swoiey szczupłości nam po przyiacielsku udziela, i dobrodzieystwa świadczy, z których mnostwa i nie znamy może, lubo ie codzień odbieramy.

Tak n. p. ón to iest, o niektórych tylko krótko wspomnę, naszem wiernym towarzyszym w wielkiey pielgrzymce około słońca, a kiedy słońce dzienne swoie kończąc panowanie, nas opuszcza i w grubych ciemniościach nocy zostawia, Xiężyc dobroczynny nam tę stratę wynagradza, swoiem łagodnem światłem przyświecaiąc. On to rozwesela smutne owe i długie zimowe nocy strón północnych naszey ziemi, którym iest naypotrzebnieyszy, gdyż słonce oddaliwszy się z tych strán, przez kilka miesięcy wcale nie iest widzialne, samym nawet kraiom pod biegunem, udziela światło Xiężyca w parne nocy lata, powabów, przewyższaiących owe nayprzyiemnieyszego dnia. Prawda, że zniewieściali miast wielkich mieszkańce, którzy zmieniaiąc dnie w nocy, burzą natury porządek, gdy o północy albo i później z biesiad powracaiąc, obeyśćby się bez światła iego mogli, będąc w stanie krotnemi sposoby rozpędzać nocne ciemnoty, ale czyż mógłby się obeyść nie znaiący zbytków rolnik w swoich nieustannych podróżach. Dobroczynna ta pochodnia przyświeca równie samotnemu pielgrzymowi przez lasy i puszcze, żeglarzowi przez nieznane morza, dzikiemu myśliwemu wstepach, iak i uczonemu badaczowi natury w iego około świata podróży. Xiężycowi to winniśmy istnienie kalendarza i czasu rachubę, Xiężycowi świątecznych dni pewność, podług których się włościanin w swoiem gospodarstwie rządzi; Xiężyca magnetyczna siła podnosi Ocean, ochrania żeglarza od skał i wyrwów, prowadzi okręt iego bezpiecznie w nayodlegleysze porty; służy niezliczonym młynom do ich działania, iak to w portowych miastach widziemy, i działa, lubo nie wszyscy o tem wiemy bezpośrednio na ciała nasze, iak to ludzie słabych nerwów i lunatycy nadto często doświadczaią. Zadna naostatek gwiazda nie zaymuie tak Astronomów, ani też która ich bardziey utrudza, iak Xiężyć, nadto, gdzież iest młodzian lub dziewczyna, co w kwiecie swoiego wieku w złotym owym pierwszey miłości czasie, z roskoszą przy iego miłym blasku nie przechadzali się i ktoryby go sobie za naypoufnieyszego powiernika nayskrytszych taiemnic nie przybierali.

Czyliż tyle i takich dobrodzieystw nie zasługuie od nas na wdzięczność, którey mu, tak bardzo od nas oddalonemu, inaczey okazać nie możemy, iak gdy czasem po lbudżeni iego dary, wzrok nasz ku niemu zwrócieimy i usiłuiemy naszego dobroczyńce lepiey poznać.

Wszakże odległość tą nie iest tak wielka, ażebyśmy w wielorakich odkryciach za trudy nasze nie znaydywali wynagrodzenia. Wynosi ona tylko niespełna 51 tysięcy mil Niemieckich, a lubo w naszem systemacie planet nie masz innego satellity, któryby w tym stosunku od swoiey główney planety tak był oddalony, iednakże odległość ta względem odległości innych niebieskich ciał, niknie tak bardzo, iż w tym względzie zdaie się Xiężyc z naszą ziemią iedne ciało stanowić.

Trzydzieści takich globów, iak nasza ziemia obok siebie ułożonych, wystarczyłoby na most, po któremby się z ziemi na Xiężyc dostać można; gdy tymczasem na podobny most z ziemi do inney iakiey bądź planety, tysiące, krocie tysięcy, owszem miliony, takich globów nie wystarczyłyby. Swiatło, którego lot z innych badań nam iest wiadomy, prędzey iak w sekundzie, przebiega tę odległość; kula działowa, gdyby iey lotu siła nie słabła, doszłaby do Xiężyca we 23 dni, a dzielny Angielskich gonitw zapaśnik, pod temże waronkiem w 19. miesiącach. Aczkolwiek zaś do przedsiębrania tych doświadczeń podobieństwa nie masz, i lubo w tym składzie rzeczy w iakim są, i zapewne wiecznie zostaną, zrzec się na zawsze musiemy nadziei, chociażby tylko w dziesiątey części istotney odległości zbliżenia się ku Xiężycowi, ponieważ, gdyby nam rzeczywiście na potrzebnych do tego sposobach nie zbywało, nie moglibyśmy zdołać dostać się dla braku służącego do oddechu powietrza. Ale mamy sposób bardzo łatwy i pewny zbliżenia się nie równie więcey, iak kiedykolwiek nasi nadpowietrzni żeglarze zdołaią. Sposób ten podaią nam dalekowidze (teleskopy) za pomocą których bez trudu owszem naywygodniey z okna stoiąc, w iedney chwili na kilka mil tylko oddalenia, do Xiężyca zbliżyć się i iego powierzchni dokładnie przypatrywać się możemy. Za pomocą tych szkieł widziemy nietylko takie przedmioty, iak góry pierwszego rzędu, ale i 200 sążni wysokości nie dochodzące; owszem wątpić nie można, iżbyśmy zdarzenia podobne, iak pożar Moskwy, bitwa pod Lipskiem, lub wybucby Etny, na Xiężycu wyraźnie widzieć mogli.

Alež iakimże to sposobem, gdy się do Xiężyca nikt dostać nie mógł, oznaczono odległość iego od ziemi? wszak ci to oczewista niemożność, wyrachować oddalenie ciała tego, którego dotknąć się człowiek żadnem sposobem w stanie nie iest. Jeśli Astronomowie twierdzą, że im odległość Xiężyca od ziemi dokładnie, owszem, iak pewny nie dawno się wyraził, dokładniey iest znana, iak Wiednia od Konstantynopola, czyli też nie wypada się lękać, że ci Jchmościowie w tym samym są przypadku, w którymeśmy iuż nieraz Filozofów i podobnego rodzaiu ludzi widzieli, to iest: że o rzeczach mówią, o których istotnie nic nie wiedzą, i że tylko dla tego, z tak pozorną pewnością i zadowolnieniem własnem rozprawiaią, ponieważ sądzą, że takim sposobem swoią niewiadomość, przed okiem liczniey szey publiczności naypewniey pokryć zdołaią, albo że, iak się to często uczonym zdarzać ma, tak się bardzo w swoiem błędzie utwierdzaią, iż w końcu sami temu wierzą, o czem w początku marzyli tylko. Tę zarzuty, tak iuż często były powtarzane, osobliwie gdy mowa o oddaleniu Xiężyca od ziemi, iż zdaie się, rzecz godna trudu na nie odpowiedzieć.

W Monachium, pisały o tem nie zbyt dawno peryiodyczne pisma, miały się damy z grzeczności dla mężczyzn między sobą umówić, w teatrze zdeymować także swoie kapelusze, ażeby i mężczyzni, którzy na teatrze bez kapeluszów od dawna znaydować się zwykli, wystawy sceniczne wygodnie widzieć mogli. Wszakże nie stanęliśmy ieszcze na tem szczeblu cywilizacyi, a ktoby się o tem chciał przekonać, może każdego czasu uważyć owe skrzywione miny często i śmieszne, które na teatrach, ciż sami przybieraią, którzy równie smiesznie i za teatrem usilnią zaglądać pod damskie kapelusze, ażeby iuż wyż, iuż z boków kapelusza wystawy doyrzeć mogli. Czem są tę nieszczęsne kapelusze względnie rycerzy i bohaterek teatralnych dla widzów, tem iest często Xiężyc względnie innych gwiazd, dla swoich widzów, astronomów, z tą atoli różnicą, że tamtych oburza złe nieodmienne, gdy tym czasem, ci ze złego im na przeszkodzie będącego, z powolnością i flegmą korzystać usiłuią i rzeczywiście osiągaią korzyści, którychby inaczey osiągnąć tak łatwo nie mogli. To złe, dla którego oznaczenia nasza młodzież, iakożkolwiek nie pomału ich dręczy — iak mi wiadomo — właściwego wyrazu ieszcze nie wynalazła, czy to z grzeczności dla dam, czy z gniewu na to złe, astronomowie ochrzcili bardzo stosownem imieniem, którego, wyiaś-

nienia niech mi się godzi pominąć; nazwali Paralaxą i dla poznania onego w całey mocy, umówiło się dwóch Astronomów, ażeby każdy z nich stanął na punkcie przeciwległym, o całą średnicę ziemi od siebie oddalonym, w zamierze uważania Xiężyca.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiadomości Warszawskie. *)

K r a k ó w.

(*Z d. 7. Wrzesnia.*) Dnia 29. z. m. między godziną 9 i 10 z wieczora, okropny pożar zaiął się w domu P r z y b y l s k i e g o w rynku miasta K r a k o w a przy rogu Floryanskiey ulicy, w podle bazyliki Panny Maryi. W mgnieniu oka całą iego powierzchnią ogarnęły płomienie, tak dalece: że z początku wszelki ratunek zdawał się być daremnym. Nie wyszło dziesięciu minut, a drugi dom S z t u m e r a, tegoż samego doznał losu. Trwoga przeraziła mieszkańców, — lud Krakowski zbiegaiąc się na ratunek, z rozpaczą rzucił się na naywiększe niebezpieczeństwo, obok płaczu i narzekania. Żydzi kazmierscy dowiedli tu prawdziwey miłości bliźniego w gorliwym pośpiechu na obronę. — Niezwłoczne sprowadzenie sikawek, spieszne dostarczenie wody, potrafiły w godzinie oddalić niebezpieczeństwo, a w dwóch prawie, przytłumić zupełnie pożar. Dom S z t u m e r a szczęśliwie ocalony, utracił wielką latarnią nad wschodami i niektóre pomnieysze części; — lecz nieszczęśliwy P r z y b y l s k i, cały wierzch i drugie piętro postradawszy, ma szkody na kilkanascie tysięcy złotych pol. — Państwo D u t k i e w i c z o w i e utrzymuiący pensyię panien na drugim piętrze, smutnego losu doznali. Ratuiąc życie własne i powierzonych sobie uczennic, niebyli w stanie ocalić ruchomości i wielu kosztownych rzeczy. — Strata ich dotąd ieszcze nie iest w szczególności wiadomą; lecz że znaczną być musi, łatwo sobie wystawić, niestety. — Niemniey inni mieszkańce ucierpieli przez samą gwałtowność pożaru i zagrażaiącey im zguby. — Poźniey podamy godne szacunku imiona tych, którzy z narażeniem własnego życia, poświęcili się ratunkowi. Ile nam iest wiadomo, stróż kamieniczny Sztumera, z pogardą śmierci widziany był w pośród płomieni pożeraiących dom swego pana; — X. Ł a g o w s k i, S z w a r c kupiec, H a r t mayster ciesielski, młody Z a m o y s k i jubiler, celowali gorliwością i odwagą. Ostatni zaskoczony płomieniem od wschodow, powyrzucawszy wszystko z drugiego piątra, po drabinach dopiero spuścił się na dół. Niemożna było bez żalu bydź świadkiem tak strasźliwego wypadku, który broń Boże! wichru, naypięknieyszą część miasta byłby w perzynę obrócił.

*) Z Kuryier Waarszawskiego.

Sprostowanie omyłek druku w pismie: o gorzelnictwie.

Nro.	Stron.	w szpalcie	wiersz	zamiast	czytay
Nro. 99/195	Stron. 393	w szpalcie lewey	wiersz 15	zamiast w tych	czytay u tych.
—	—	—	21	— doświadczamy	— doświadczaney.
—	394	— prawey	46	— pożywane	— pożywne.
—	395	— lewey	51	— fizyczne	— chemiczne.
— 100/197	397	— prawey	2	— w prawdzie	— w przewadze.
— 102/201	405	— lewey	15	— ow	— on
—	406	—	5	— gorzelników	— gorzelnikami.
—	407	—	37	— o zacieraniu	— o zacieraniu zboż.
— 103/203	409	— prawey	29	— z piwem	— z piwem; drugie na zdziałane przez sztukę
—	411	— lewey	3	— od powyższych	— od powyższych.:)
—	—	—	4 i 5 **)		
— 104/205	416	—	37	— napełniony	— napełniny.
— 105/288	419	— prawey	46	— mogą nadstawione	— nadstawione.
— 104/210	422	— lewey	13	— dochodową	— odchodową.
—	—	—	18	— z odgrzewaiącey	— z ogrzewaiącey.
—	424	—	3	— że	— się.

**) opuścić te słowa: on obiawia się; także wodoród.

Redakcya F. K r a t t e r a. — Drukiem J. P i l l e r a.